

Frankwilt, Frankenfeld, wreszcie - Franciszkany

data aktualizacji: 2019.04.11 autor: Redakcja



Franciszkany to wieś w gminie Nowy Kawęczyn. Ciągnie się równoległe do drogi Skierniewice – Rawa Mazowiecka. Żeby ją odwiedzić, należy specjalnie skręcić ze ścieżki rowerowej. Leży trochę z boku, ma charakter uporządkowanej ulicówki, o jakie na Mazowszu nie trudno. W tych zabudowaniach ukrywa się ciekawa historia jej powstania. Historia ludzi i miejsc (fot. Anna Wójcik-Brzezińska)

Byli analfabetami, rolnikami, którzy przybyli tu w poszukiwaniu lepszego życia. Zaczęli wszystko od zera. Założyli wieś, mieszkali tam przez pokolenia, by ostatecznie zniknąć z naszej lokalnej społeczności i wspólnej historii.

Dzisiaj tę wieś znamy pod nazwą Franciszkany. Mało kto wie, że w swojej długiej historii jako nieliczna z miejscowości kilkakrotnie zmieniała swoją nazwę. Pierwszą nazwą nowej wsi powstałej na szlacheckich pustkach dóbr Strzyboga była nazwa Frankwilt. W dokumentach znajdziemy również Franciszków gm. Trzecianna, Frankenfeld.

Nowy początek, nowe zasady

Wieś została erygowana w 1821 roku kontraktem osadniczym podpisanym przez ówczesnego właściciela dóbr Trzecianna i części dóbr Strzyboga Adamem Trzecińskim, a grupą osadników. Co

znaczyło ni mniej ni więcej, tylko tyle, że na jego mocy powstanie nowa wieś, w miejscu, gdzie do tej pory nie było nic. Nowa wieś powstała między gruntami należącymi do Strzybogi, Rzędkowa i Kawęczyna.

W kontrakcie osadnicy dostali prawo wykarczowania lasu i lokacji nowej wsi. Dziedzic przekazał również grunt pod cmentarz, szkołę i karczmę. Cmentarz zachował się do naszych czasów. O szkole pamiętają mieszkańcy i są jej liczne ślady w dokumentach. Umiejscowienie karczmy jest jednak dziś zagadką. Osadnicy zostali zobowiązani również do wytyczenia drogi prowadzącej do nowej wsi od drogi Skierniewice - Rawa Mazowiecka.

Osadnicy wieś budowali w większości za własne pieniądze i własnymi siłami. Za ciężar budowy wsi na tzw. surowym korzeniu ziemię dostali na własność, ale musieli za jej posiadanie odprowadzać dla dziedzica czynsz. Zostali również zwolnieni z części podatków i opłat na rzecz dziedzica, którymi obarczeni byli chłopci w innych okolicznych wsiach. Jedyny podatek zapisany w kontrakcie to propinacyjny, czyli zobowiązanie zakupu określonej ilości alkoholu na głowę mieszkańca wsi z karczm należących do dworu. Czas lat wolnizny zapisany w kontrakcie wynosił pięć lat. Po tym czasie osadnicy i ich spadkobiercy zobligowani byli do płacenia czynszu na rzecz dziedzica. W następnych latach często pisze się o nich w księgach parafialnych w Starej Rawie, czy Rawie Mazowieckiej, jako „czynszownicy”.

Nie wywiązywanie się z płacenia czynszu łączyło się, z koniecznością spłaty zobowiązania przez rodzinę osadnika lub powrót ziemi do majątku dziedzica. Jeżeli rodzina nie była w stanie zapłacić czynszu, w pierwszej kolejności ziemię spłacała wspólnota. Ziemia osadników mogła być również przedmiotem sprzedaży. Jednak mieszkańcy wsi mieli prawo pierwokupu, lub musieli się zgodzić na sprzedaż konkretnej osobie. Nabywca musiał uzyskać akceptację wsi, jako wspólnoty.

Nowa wieś, nowi sąsiedzi

W tamtych czasach inni chłopci w dobrach dziedzica byli przywiązani do ziemi. Byli jego własnością. Nie była to tylko kwestia odrabiania tzw. pańszczyzny, ale także jej konsekwencji, czyli braku wolności osobistej. Wolność osobista była więc przywilejem osadników. W tym wypadku grupy przybyszów z okolicznych kolonii. Franciszkanicy byli drugim lub nawet trzecim przystankiem w szukaniu swojego miejsca na ziemiach Królestwa Polskiego.

Nowo założona wieś posiadała pewną autonomię. Przed dworem występowała jako wspólnota. Sołtys był przedstawicielem wsi. Był wybierany spośród mieszkańców.

Dziś nas to nie dziwi, ale wówczas to był eksperyment, nowość. Osadnicy podlegali również bezpośrednio władzy państwowej, a nie dziedzicowi.

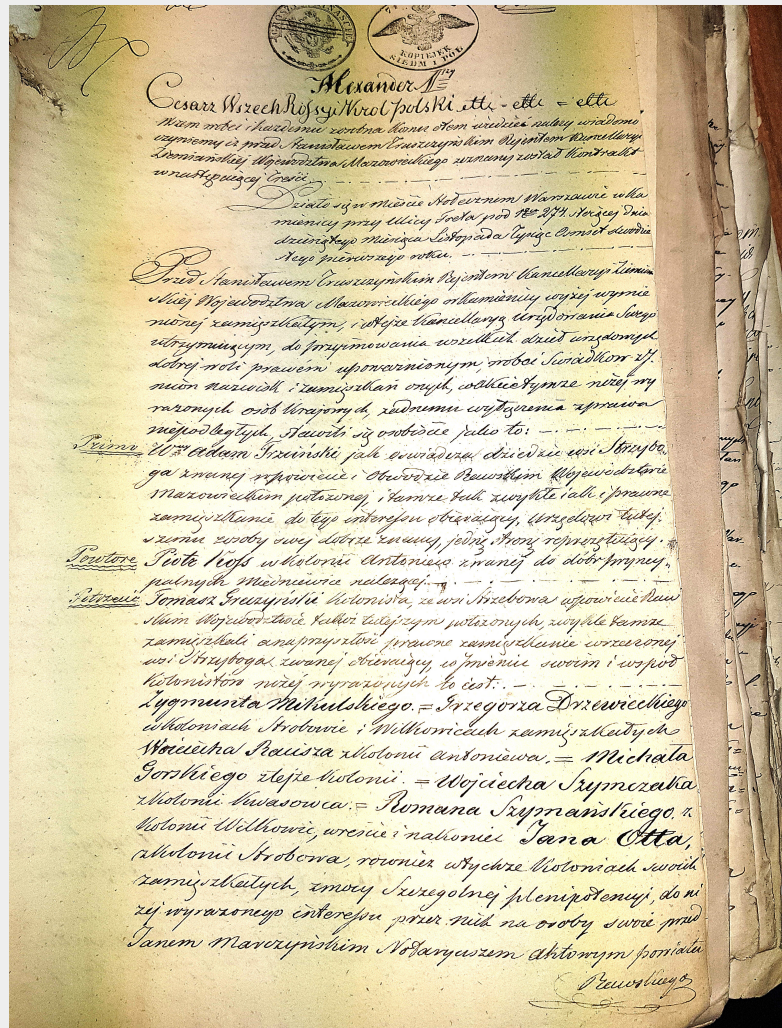
Niemym świadkiem historii jest opuszczony cmentarz umiejscowiony za wsią. Mieszkańcy wsi nazywają go niemieckim. Chociaż jest to w obliczu dokumentów z archiwum dużym nadużyciem. Cmentarz jest na pewno cmentarzem ewangelickim. Ważne podkreślenia jest, że wszystkie dokumenty dotyczące Franciszkan z XIX w. pisane są w języku polskim. Kontrakt również był spisany jedynie po polsku i tak został odczytany stronom.

Kim więc byli więc osadnicy zakładający Frankwilt?

W metrykach kościelnych znajdziemy odwołania, że przybyli z terenów Śląska, Wielkiego

Księstwa Poznańskiego, terenów będących pod zaborem pruskim. Żaden z osadników założycieli nie umiał pisać. W dokumentach podpisywali się krzyżykami.

Żaden z nich nie nazywał się Polakiem, ani Niemcem, bo takie kategorie wówczas wśród chłopów jeszcze nie istniały. Z wyznania byli w większości protestantami, chociaż jeden z nich podkreślał, że z wyznania był katolikiem. Część z nich szukała szczęścia i szansy lepszego życia w Królestwie Polskim, część dotknęły tzw. rugi pruskie. Jeszcze inni uciekali przed prześladowaniami i wojną, która dotykała tereny dzisiejszych Niemiec.



Kontrakt osadniczy AP w Grodzisku Mazowieckim. Koloniści wymienieni w kontrakcie z 9 listopada 1821 r. to: Piotr Koss, Tomasz Greczyński, Zygmunt Mikulski, Grzegorz Drzewiecki, Michał Gorzki, Roman Szymański, Wojciech Szymczak, Jan Ott. Źródło: Breyer, Albert -

Albert Breyer, niemiecki kulturoznawca i nauczyciel wiele lat mieszkający w Koluszkach i Żyrardowie określa Franciszkanę jako wieś, w której mieszkają ludzie mówiący po niemiecku. Dla niego ani Franciszkanę, ani pobliski Strobów nie były wsiami typowo niemieckimi. Wyraźnie to podkreśla, że obok siebie szybko zaczęli mieszkać rolnicy mówiący dwoma językami. Nigdy bowiem, nie była ona to grupa zupełnie niemiecka. We wsi szybko zamieszkali miejscowi chłopci. Ziemia osadników była łakomym kąskiem. Obok siebie mieszkali od początku katolicy i ewangelicy. To teraz my próbujemy nadawać im etykiety. Oni sami, nam tego opowiedzieć już nie mogą.

Byli analfabetami, rolnikami, którzy przybyli tu w poszukiwaniu lepszego życia. Zaczęli wszystko od zera. Założyli wieś, mieszkali tam przez pokolenia, by ostatecznie zniknąć z naszej lokalnej społeczności i wspólnej historii.

Elżbieta Szerszeń

Źródło: <https://eglos.pl/aktualnosci/item/31674-frankwilt-frankenfeld-wreszcie-franciszkanę>